Rok 32. **Kraków.** **Nr. 4.**

DJABEŁ

Wychodzi 3-go i 18-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **Drukarnia W. Korneckiego w Krakowie ul. Św. Jana (Hotel Saski)**

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie.

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowych c k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to: **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki. Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

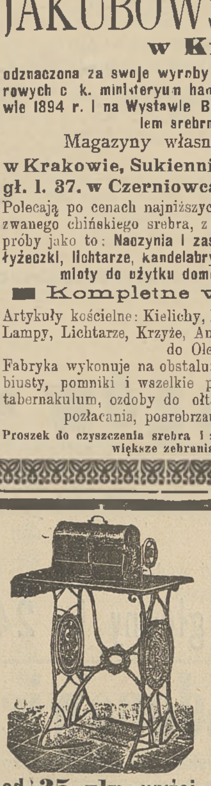
Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie. francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow. w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe. suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

*Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.***



od 35 złr. wyżej.

Gwarancja pięcioletnia.

NAJLEPSZE

MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU

• • • • SINGERA • • • •

pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shuttle itd., jakoteż wszelkie części składowe

poleca

Fabryczny Skład ORYGINALNYCH MASZYN do SZYCIA

MICHAŁA KAMMHOLZA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 34.

Rok 32. Kraków, dnia 18 Lutego 1900 r. Nr. 4.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
przy drukarni W. Korneckiego
ul. św. Jana 6 w Krakowie.
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . kor. 2.20
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rady djabelskie.

Naprzód do was się zwracam kochani Prusacy!
Z bólem widzę serdecznym jak was zdjęła trwoga,
Was, którzy w swej szlachetnej, bo kulturnej pracy,
Baliście się dotychczas tylko Pana Boga.
Dziś waszym hakatystom strach aż włazi w pięty,
I trwoga krzywi usta pana Rheinbabena,
Bo okropni Polacy, ten naród przeklęty,
Idą na was jak żeru łaknąca hyena.
Otoczyli was swemi niecnemi intrygi,
Jako wilki, tak chciwi waszej krwi jagnięcej,
Zakładają szatańskie, wszechpotężne »ligi«,
I mają skarbu franków aż... dwieście tysięcy.
Czuć w powietrzu zagładę germańskiego rodu,
A więc jedyna rada dla braci Prusaków:
Pozbyć się raz na zawsze ropiącego wrzodu
I zrzec się polskiej ziemi, a z nią i Polaków.
Ręczę, bo znam to plemię marne i chełpliwe,
Że się chętnie rozstaną z prusaczą opieką,
A Prusy odtąd będą spokojne, szczęśliwe,
Gdy widmo polonizmu odsuną daleko.

Naszym braciom Moskalom życzę jeszcze lepiej,
Niech wezmą Afganistan, Persję, Indje, Chiny,
Niech się w Azji »szeroka« ich »natura« krzepi,
Niech tam jadą ich cary, kniazie i frajliny:
Niech powstaną gubernje: bombajska, pekińska,
Kalkucka, teherańska, kantońska, benarska,
Niech w »tiurmie« pokutuje cesarzowa chińska,
Niech w całej Azji będzie tylko wola carska;
Niech Moskale zabiorą i morza i lądy,
Niechaj każdy praporszczyk i niższy czynownik
Wywiezie cały worek djamentów z Golkondy,
Niech pięć zabierze major, a dziesięć pałkownik:
Niech w pagodach Benares, miast świętych braminów
Modlą się za rodzinę carską archireje,
Niechaj horda »duraków«, »brodiag«, »sukinsynów«,
Całą Azję od krańca do krańca zaleje.
Tylko radzę pokornie rzucić nasze strony,
Zostawić Wisłę, Niemen i Dniepr własnym losom,
Bo tu naród niewdzięczny i nienasycony
Na »ojcowską opiekę« skarży się niebiosom.
Tam raj dla serc i oczów — tutaj »duch zatruty«,
Tam grunt całkiem podatny — tu stoją opoki,
Tu z wstrętem, tam życzliwie przyjmie naród knuty...
A zresztą trudno trzymać za ogon dwie sroki!

Po tych poważnych radach odetchnąć wypada,
Więc puszczam się weselej aż na dół Afryki —
Tam zaleci przy końcu ma ostatnia rada,
Gdzie walczą z Anglikami aż dwie republiki.

Najdroższy mój Krügerze, Joubercie kochany,
Czy wam wciąż tłuc Anglików nigdy się nie znudzi?
Pozwólcie się przetrzepać choćby dla odmiany,
Jak wypada na dobrze wychowanych ludzi.
A jeżeli wygracie i Natal weźmiecie,
Bądźcie na uszy nasze choć trochę łaskawi,
Wszak przyjemniejsze nazwy istnieją na świecie
Niż te, któremi ucho nasze dziś się bawi.
Wszak do libretta żadnej nie wejdą opery:
Spermansfarmy, Zwartskopy lub Potgietersdrifty,
Doorrklofy, Vaalkrantze i Modderrivery,
Bo to nie dźwięki mowy, lecz do butów sztyfty,
Niech »długi Tom« co wrogów tak zmiatać potrafi,
Zmiecie i te okropne nazwy w geografji....

Djabeł.

Dumanie p. Walentego.

Od dwóch tygodni panie prawie całkiem nie sypiam. Stary człowiek ma sen lekki. to ci go byle co przebudzi panie. A tu panie od końca stycznia cała moja kamienica tańczy panie. Jedni balują u siebie. drudzy panie latają hulać na miasto — więc albo się ściany trzęsą panie i słychać ci panie bez całą noc grajków. albo dzwonią panie i walą do bramy. jakby się paliło panie. A oprócz ci panie jednej lokatorki. co siedzi biedactwo przy chorem dziecku, to niema ani jednego lokatora, któryby nie fikał panie. Urzędnicy, profesory, rzemieślnicy, nawet stróż i dziewki panie od rondla mają tego roku swoje bale. Od kilkunastu lat nie pamiętam panie takiego balowego bzika, takiego niszczenia obuwia panie. Szewcy powinni ci panie porobić majątki!

A co ci śmieszne w tem panie, na co już *Obserwator* zwrócił uwagę, że ci ta nożna wścieklizna zapanowała panie w sam raz po tym naszym lwowskim krachu, i że ci panowie, co nam wszystkim kazali panie pokutować za winy kilku lekkoduchów i kilku łajdaków, że ci panowie, co „oblewali się wstydem", a nawet zwłok Słowackiego (jak przypomniał pan *Obserwator*) sprowadzić nie chcieli, aby się ich nie wstydzić — teraz panie najwięcej balują, bo ci panie nawet tańce na balach rozpoczynają.

A i to prawda panie, co pisze pan *Obserwator* o tej filantropji balowej. To wstyd panie co się dzieje. Mamy panie kilkunastu biedaków, co w roku 1863 krew swą przelewali panie, a teraz im chłodno i głodno panie. Toćby się zdawało panie, że jakieś parę setek na miesiąc można dla nich zebrać panie. Tymczasem panie trza czekać karnawału, trzeba zająć panie przez parę tygodni kilkunastu ludzi, trzeba wydać z 1000 złr. na salę, muzykę, kwiaty, ogłoszenia itd., trzeba panie ściągnąć do sali ze trzysta osób, trzeba, żeby te osoby całą noc hasały, jadły i piły, i dopiero po takich teremedjach, po wydaniu przez tańcujących z jakie 15000 złr — otrzymają biedni weterani jakie 500 lub 600 złr.!

Trzeba rzemieślnikom domu do zabawy — a więc wolą go sobie wyhulać i w łapę jasnych panów za parę groszy pocałować, zamiast się złożyć na on dom panie. Trzeba trochę biednych dzieci wysłać do Rabki — znowu hasanie! A potem panie idzie *vą i anavan* na szkołę polską w Białły, na zapomogę artystom, na jakąś ci Jagiellonią, na szpital, na uniwersytet ludowy i tak dalej panie.

Otóż kiedy ci tak bale są skuteczne na wszelkie dziury w kieszeni, zaproponowałbym pokornie, aby urządzać bale na podatki i inne rzeczy co nas gniotą panie.

A więc na przyszły rok, bo teraz to już późno panie, proponuję taką ci serję balową:

1. stycznia bal na przyjście w pomoc kamienicznikom, niemającym czem opłacić podatku czynszowego,

2. stycznia bal na pokrycie instalacji wodociągów,

3. stycznia bal na lokatorów zalegających z komornem,

4. stycznia na dochód „Bratniej pomocy" obywateli opłacających podatek zarobkowy,

5. stycznia na restauracyę Wawelu,

6. stycznia bal na czyszczenie miasta.

7. stycznia bal na wstydzących się pracować,

8. stycznia bal na koszta agitacyi przy wyborze niezamożnych kandydatów na radców miasta.

9. stycznia bal na podatek osobisto-dochodowy,

10. stycznia bal na szpital epidemiczny,

11. stycznia bal na wybrukowanie rynku,

12. stycznia bal na wydawnictwo uczciwego pisma dla ludu,

13. stycznia d r u g i bal na podatek czynszowy,

14. stycznia bal na założenie nowej kawiarni i jeszcze paru szynczków.

15. stycznia bal na gołych stańczyków,

16. stycznia bal na gołych liberałów,

17. stycznia d r u g i bal na podatek zarobkowy,

18. stycznia bal na adwokatów bez klienteli,

19. stycznia bal na zakupno obrazów w Towarzystwie Sztuk pięknych,

20. stycznia bal d r u g i podatku osobisto-dochodowego,

21. stycznia bal na zapłacenie pensji panu Vossowi,

22. stycznia bal na gołe panny, pragnące pójść za mąż,

23. stycznia bal na dziury w nowym gmachu Sztuk Pięknych,

24. stycznia bal na lepsze trąby dla „Harmonii",

25. stycznia bal na pańskich dziadów,

26. stycznia bal na harę i kumety dla Wicka Socjalika,

27. stycznia bal na poparcie handlu i przemysłu,

28. stycznia bal na koszta przeniesienia leju,

29. stycznia bal na piwo pilzneńskie dla ubogich,

30. stycznia bal na zasiłek dla hrabiów pragnących udzielać jałmużny,

31. stycznia bal na hrabiny, pragnące protegować dobroczynne instytucye.

Od 1-go do 17. lutego odbywać się będą bale na różne zakłady patryotyczne i humanitarne.

Od 17. do 20 lutego, to jest do Popielca dane będą trzy bale na dochód obywateli zniszczonych przez bale i na zapłacenie krawcowych, dostarczających damom sukni balowych.

W dzień św. Józefa odbędzie się jeszcze bal na wykupno z Kasy Oszczędności przedmiotów zastawionych na koszta balowe.

Taki ci plan panie proponuję, a gdyby kto miał do niego jakie poprawki, to niech je panie napisze, a ja panie nie od tego, abym rad lepszych nie usłuchał panie.

Co zaś do komitetów balowych, to będzie tylko jeden panie, ze 100 członków, wybranych przez powszechne głosowanie.

Ks. Stojałowskiemu.

Bochnia, w lutym.

Fiu!... fiu!... zaszczyt to nie mały,
Mieć w prałacie kandydata!...
Aż nam serca zatętniały,
Gratulacje szły ze świata.
 Sejm nam każe wybrać posła,
 Więc idziemy wraz ochotnie.
 A posłować, to rzecz wzniosła
 I opłaca się stokrotnie...
Lecz że ciebie mieć nie chcemy,
Wierz mi księże — mówię szczerze.
Godniejszego już znajdziemy,
Co do serca los nasz bierze.
 Jak ja myślę, wszyscy czują,
 Nic nie wskórasz — trud twój darmy,
 Wszak tu u nas nie głosują
 Rosyjskie żandarmy!...

?!

Strejk węglarzy.

Strejkuje węglarzy pięćdziesiąt tysięcy!
Zimniej z braku węgla — lecz będzie goręcej,
Jeśli te tysiące, pozbawione chleba,
Wyślą skarg ogniste języki do nieba...

Ta i owa jeszcze wyniosła kolumna
Pozłociste czoło wznosi nad tłum dumna,
Lecz ileż ich padnie wśród tego zamętu,
Gdy czarnego wszystkim braknie dyamentu?

Wszak za tymi ludźmi z węglowej pieczary
Pójdą inni, dalsi — bez liczby i miary,
Bo spójnia przemysłu jest z węglem tak ścisła,
Że odeń działalność fabryczna zawisła.

Cóż wówczas się stanie? — Ot! łamcie choć [głowy,
Gdy ruch się na dłużej zatrzyma węglowy?
Upadek stu fabryk i fortun tysiąca:
To gorzej, niż wojna spokojność zamąca.

Lecz trudno! Ten chyba na względy zasłużył,
Co wciąż się narażał, a świata nie użył.
Poprawą z tej doli zażegnać trza burzę,
By kolumn złocistych nie drżało-podnóże...

A. W.

Ach, jak to dobrze, że pana spotykam!.. Cóż słychać z temi 100 złr., które panu pożyczyłem, a które miałeś mi oddać przed sześciu tygodniami?

— Byłbym je oddał niezawodnie, ale umarł panu właśnie ojciec, byłeś pan w grubej żałobie i nie wypadało mi robić panu takiej wielkiej przyjemności.

WICEK SOCJALIK.



Z przeproszeniem państwa, nie bedzie dziś Wicka Socjalika. Przylecioł jego przyjaciel Ferdyk do Imerglika i peda co z Wickiem może być ślus[1]). Leży ci i jajcy, a nic nie gada, ino czasem bąka: psiokrew! Zleciały sie dochtory, kuždy macał i macał, a żaden ci nie wiedzioł jaka to ci choroba. Tak ci Buszek peda: a może dziuma. Zaraz ci teligrafuwali po onygo Marynoskigo do Lwowa, przykazali chycić wszystkie szczury w miszkaniu Wicka i wstrzyknęli chłopu jakigoś syru. Jedyn ino dochtur, co ci to o siódmy rano zaczyna harę pić, a kuńczy wedle północka, jako ci specyjalista, pedział, co Wicek ino sie skirzył. Ale inne dochtury pedzieli co bresze i zawieźli Wicka na Kaźmirz do magazynu[2]).

Poszedem z tą okropnom nowiną do pana rydaktora djabelskigo, a ten peda do mnie: Panie Pietrze (jako, że mi Pietr na imię) napisz pan za Wicka. A no, próba fraj, a więc piszę — to jest nie jo piszę, ino pan rydaktor, a ja ci mu opowiadam.

Otóż trza państwu wiedzieć co mnie wybrali tera sędziom. Idę koło Hawełki, patrzę, a tu ci psiokrew lepi szczygieł[3]) taki wielki papir. Przyszed jakiś gawer i czyta. Nie znałem go, ale pytam: towarzyszu, co to za papir? Pożrał na mnie jakby trzy wsi spalił i peda: „a co, nie wisz, że dziś wybory — przyjaciele katoliccy postawili kandydatów“. Chciołem go spytać czy i mnie postawili, alem miał mojre, bom nie wiedział co to za gawer. Ide se dalij, a tu ci przylepiony drugi taki papir. Myśle se: choćby go jako odlepić i zaniść do stowarzyszenia. Alem miał boja, bo jakby jo był przez katolików postawiony, toby mi towarzysze pedzieli, co należe do Przyjaźni, jako to ci mnie już raz chcieli nakuć za to, że przezywam gudłajów rudymi kasztanami. Ale przyknajał jeden z naszych, com ci go widział na zgromadzyniach. Więcem się przyłakuł do niego, podaliśmy se grace, a on peda: jesteś tu towarzyszu zapisany na sędziego. Tak ja pedam: nie wim jakim sposobem, bo jo do tej Przyjaźni nie należę. Poszliśmy potym do Urbana, on kazał dać po dwie sakramenckij.

Przyknajałem pod majestrat, patrze się, chodzi bury[4]), patrze się, a tu ci sie pakuje coś ze dwudziestu sułanów[5]). Wybiła dwunasta, schodzą się widzę nasi i walą prosto na pirsze piętro. Walę i ja z nimi na salę. Widzę zielony stół, na nim stoi wielgo świca i dwie duże jakby jakieś kasy, a koło nich widze naszych towarzyszy. Oddałem kartkę z pieczęcią jakimuś gawrowi, obeźrał jom i dał drugimu, a ten drugi przywaluł drugom pieczęć. A miołem jeszcze drugom kartę, com ją dostoł z redakcyi „Naprzodu“ — oddałem ci ją tymu samymu co i pirszą. A tu ci mnie jeszcze roz wołajom i dajom świżą kartę, ale jakiś ci fagas peda: wynoś się, bo cię nauczę tu wystawać. Pomyślałem se psiokrew: żebym ino ostoł sędziom, to jabym ci pokazał, jak to na porzomnych obywateli pyskować! Zlazem na dół i obziram się, czy nima jakigo towarzysza z hopami, bom psiokrew ani hakiem[6]) nie śmierdzioł, ale psiokrew nijakiego znajomygo nie było. Zaczeno mnie mglić, nawet i flakiem dobrze trzepało — a jam w pysku ni mioł ani połówki cienkiego[7]). Poszedem ku Grodzki, a tu patrzę, idzie Ignac, ale sie ta na mnie nie pokapowoł, ino prosto powaluł do majestratu. Jo za nim, bo myśle: możebym tam coś skorzystał od nigo na blache i na siano[8]). Kapuję, a Ignac wychodzi i peda do towarzyszy: śterdzieści tysiency głosów bedzie! A ci zaczeni krzyczeć i tak ci Ignaca obstawili, com nie móg sie do nigo dostać. Czekołem do dziesionty godziny, rychło zliczą te głosy, ale sie nie mógem doczekać. Poknajałem do Dębnik do rudego kasztana — wchodzę, a gudłaj do mnie leci i winszuje ci mi, żem teraz nie to co pierw, bo ci mnie sędziom wybrali.

Tak ci sie spełniły słowa towarzysza Czerwińskiego z „Czerwonygo Sztandaru“: *sędziami tera będziem my!* Idzie jeszcze o to, aby ci spełniło sie, że „nadeńdzie dzień zapłaty! — bo co mi psiokrew z sędziostwa, jak nie bedzie hopów.

Pietr.

(Dzisiejszy „Wicek“ oprócz wstępu, jest skróceniem „sprawozdania“ udzielonego nam przez robotnika. Widać, że „Wicek“ cieszy się i w tych sferach popularnością, kiedy robotnicy naśladują jego sposób pisania i dostarczają mu materyału *Redakcya).*

[1]) koniec, [2]) szpitala, [3]) expres.

[4]) szpicel, [5]) policjantów, [6]) centem, [7]) papierosa, [8]) tytoń.

Krakowiaki polityczne.

I.

Angielskie befsztyki
Wyjdą Burom bokiem...
Nie trzeba się bratać
Z lordostwem wysokiem.

II.

Pod moskiewskim batem
Żyd bez pejsów chodzi,
Z rozciętym chałatem —
Nic mu to nie szkodzi.
A pod austryacką,
Pod różdżką oliwną...
Zaraz wrzask podnosi
Niech nań palcem kiwną...
Niedźwiedź — żyd gwałtują
Gdy gałązki małe
Trącą ich — lecz milczą,
Czując drzewo całe.

III.

Włoskim makaronem
Żołądek nadziała,
A ludzie mówili,
Że powagę miała.

IV.

Na francuskiej roli
Smaczne trufle rosną,
Ożenię się z tobą
Lecz dopiero z wiosną.
Oj w niemieckim piwie
Chłop się ugotował...
Żebyć to do wiosny
Wierności dochował.

V.

Jadłech ja tureckie
I bośniackie śliwki,
Ale lepsze nad nie
Galicyjskie dziwki.
W tańcu, ni w robocie
Nie chowają gęby,
Nie chodzą we złocie,
A silne kiej dęby.

VI.

Co mi tam, co mi tam
Po tej Hameryce!
Bez grochu, bez żyta - m —
U żyda pożycę!
Nie bede mioł wrócić —
Dam w procent gąsiora!
Nie będziem się kłócić,
Jako z babą wczora.

VII.

Ciągnęli za warkocz —
Chińczyka ciągnęli,
Aż się warkocz urwał,
A oni wyrżnęli!
Nie ciągcie tak mocno
Polityczne pany,
Bo se potłuczecie
Cielesne organy.

VIII.

Uciszył się Hiszpan,
Uciszyły Szwedy,
To świeżej z Burami
Zażyjemy biedy.
Bodajby już raz się
Cały świat scharatał!
Możeby się potem
Ród ludzki pobratał?

Adam Wróblewski.



Pan minister „tęga głowa“.
Widząc, że „ugoda“ zmyka,
Nieprzyjaciół dwóch serdecznych
Włożył do swego koszyka.

I powiedział: „moi malcy!
„Jestem silny jak widzicie,
„Więc póty was nosić będę,
„Póki się nie pogodzicie.“

Nosi — pot mu z czoła kapie,
Nóg i pleców już nie czuje,
Ale Niemiec ciągle krzyczy,
Że Czech „język“ pokazuje.

O ten „język“ się rozbije
Wszelka zgoda, mój człowieku,
Która może i nastąpi
Lecz.... w XXI wieku.

Dodatek do Nru 4-go „DJABŁA“ 1900 r.

„KROŻE“.

OBRAZEK SCENICZNY w 1. AKCIE.

przez

Ł. Nelin Gordziewicza.

(Ciąg dalszy).

OSOBY:

JAN SŁAWUTA, 60-letni szlachcic.
BARBARA, jego żona, lat 48.
HELENA, ich córka, lat 19.
STANISŁAW TONIKŁO, porucznik kozaków, 23 lat.
KAPITAN KOZAKÓW.
Straż.

Scena przedstawia wnętrze dworku szlacheckiego — dwoje drzwi na lewo — w głąb sceny na ogród — okno po prawej, przez nie widać wieżę kościelną.

Scena 4.

STANISŁAW

(wchodzi w mundurze porucznika z chrestem na piersi).

Witam cię z serca domku ukochany,
Powracam do was niskie, ciasne ściany.
Choć dziś porucznik — ozdobiony chrestem,
Czuję, że przy was dawnem dzieckiem jestem.
Sen w teraźniejszość widok wasz zamienia,
Wracają żywo dziecięce wspomnienia,
Dni pełne szczęścia i pełne wesela,
Których królową ukochana Hela.
O, bo ja teraz czuję to dokładnie,
Że w serca mego ciasnej skrytce na dnie
Został jej obraz, jak talizman święty,
Nienaruszony wierny i nietknięty.
Lecz czy mnie ona pozna? i z uciechą
Powita dzisiaj, pod tą starą strzechą?
Czy też urosła dziś na pannę Hela —
Odnajdzie we mnie swego przyjaciela,
I tak jak dawniej serdeczna i szczera,
Przyjmie na brata „z chrestem oficera?“
Carskiego sługę? czy też sercem srogiem,
Ta obca suknia zrobi mi ją wrogiem?
Lecz nie — obojgu nam ta ziemia matką,
Choć car hosudar, także dobry batko. —
O wszystkich swoich poddanych pamięta
I gdyby tylko nie krnąbrność zawzięta
Toby tu w kraju żyło się jak w raju.
Cóż, kiedy nasi o buntach dumają...
Ale, ot głupstwo, cała polityka!
Trzeba się spieszyć, gdyż mi czas umyka,
A mam go dzisiaj nie tak bardzo wiele,
Tam będą czekać na mnie przy kościele.
A mój kapitan, chociaż ze mną w drużbie,
Lecz nie zna żartu za spóźnienie w służbie,
Więc dalej w pogoń po pokojach zajdę,
A może moją zgubę w nich odnajdę.

(idzie ku drzwiom — wchodzi Hela).

Scena 5.

HELA i STANISŁAW

(przypatrują się sobie chwilę).

„Helenko!“ — „Stachu!“

(rzuca mu się w objęcia, lecz gdy on ją chce uścisnąć — odsuwa go).

HELA.

Tu — tak... niespodzianie.

(po chwili)

Przepraszam pana za me pomieszanie
I poufałość...

STACH

(z żalem).

Więc ubiegłe lata —
Zabrały z sobą dawny tytuł brata —
I dziś przybyciem mojem niespodzianem.
Miast cię ucieszyć, jam dla ciebie panem?

(biorąc ją za ręce z wyrzutem).

I gościem tylko, lecz powiedz dlaczego
Witasz mnie dzisiaj, jak gdyby obcego.

HELA

(pomieszana).

Nie chciałam dotknąć, proszę mi przebaczyć,
Lecz jakże mam to panu wytłómaczyć,..
Wszak pan urosłeś, więc dziś nie mam prawa,
Staszkiem nazywać pana Stanisława.
I ojców niema, poszli do kościoła,
Jestem tu sama... samiuteńka... zgoła.
Poszlę za nimi, niechaj się pośpieszą,
Oni się panem serdecznie ucieszą.
I ja się cieszę... nad wyraz... serdecznie...
Czy pan się gniewa

(z kokieteryą)

jeszcze... to niegrzecznie!

STACH.

O, nie siostrzyczko, żal uleciał cały,
Bo wszak pamiętasz, jako chłopak mały
Na jedno słowo — jedno twe skinienie
Chociaż buchały z gniewu ócz płomienie —
Jam wnet przebaczał...

HELA.

I wracała zgoda,
Żeśmy nie dziećmi dotąd, wielka szkoda.

(siada za stołem. — Stach przy niej, biorąc ją za obie ręce).

STACH.

Dlaczego? Powiedz!

HELA.

O, bo tej swobody,
Jaką nam dawał dawniej wiek nasz młody,
Nikt nam nie wróci — nic jej nie zastąpi.

STACH.

Gdy Hela dawnych łask mi nie poskąpi
Gdy mię obdarzy pełną swoją wiarą
To znów będziemy nierozłączną parą
Dorosłych dzieci, a więc na początek
Gdy do dziecinnych wracamy pamiątek,
Niech twe usteczka staną się łaskawsze,
Wyrzuć Heluniu słówko „pan“ na zawsze.
Zawołaj na mnie mój ty miły ptaszku,
Raz po imieniu.

(całuje ją w rękę).

Proszę... bardzo...

HELA

(nieśmiało).

Staszku!

STACH.

Helu, najdroższa! a więc tyś mi rada.

(chce ją uścisnąć).

HELA.

Stasiu, co robisz... przecież nie wypada...

(zrywa się i przechodzą).

STACH

(wstając, idzie za nią — z wyrzutem).

Tak... nie wypada, może nawet zbrodnia
Uścisnąć siostrę, którą dawniej co dnia
Do piersim tulił, a dziś gdy z tęsknotą
Powracam do niej, chociażem sierotą
I w świecie całym oprócz ciebie jednej
Nikogo nie mam samotny i biedny.
Dziś cię zastaję całkiem obojętną
Zimną, zmienioną — może i niechętną?

HELA

(staje przed nim i główką zaprzecza).

O, nie, tak nie mów, usłyszysz od mamy,
Że my cię wszyscy zarówno kochamy,
I w dniu nie było jednej takiej chwili
Byśmy za tobą szczerze nie tęsknili.

STACH.

Helenko droga, o powtórz raz jeszcze
Twe zapewnienia, niechaj się napieszczę,
Niechaj uwierzę, moja ukochana,
Że dla mnie w sercu twem nie zaszła zmiana.

(bierzę ją pod ramię).

Bo ja przysięgam ci na ojców cienie,
Że kocham ciebie nad życie — szalenie!

HELA.

Nie przysięgaj, ja wiem o tem,
Mych czarownych nie płosz snów.

(przykłada jego rękę do piersi).

Serce puka jakby młotem,
Wobec serca, poco słów.
Tak wyrośliśmy dla siebie
Jak na łanie z kłosem — kłos,
I sam Stwórca tam na niebie
Wspólny nam przeznaczył los.

STACH.

Lecz gdzież Helo, są rodzice?
Ci nie wiedzą jeszcze nic,

Czy serc wspólną tajemnicę
Wyczytają z naszych lic?
Prowadź droga, bo mi spieszno
Bym u stóp ich z tobą kląkł.
Wyznał im tę wieść uciesznę.
Ciebie z ich otrzymał rąk.

HELA.

Zwolna Stachu, jam tu samą,
Wspominałam ci już raz,
Że tatusio razem z mamą
Do kościoła poszli w czas.
Wkrótce wrócą — ot zobaczę.
(za sceną słychać tętent i łoskot).
A ty skryj się — luby mój!
(idzie do okna i odwraca się przerażona).
Stasiu, powiedz — co to znaczy,
Przy kościele wojska rój
Uzbrojony stoi w szyku
I spis widać cały las,
Czyś ty z wojskiem poruczniku,
Dziś odwiedzić przybył nas?

STACH
(pomieszany).

Więc ty nie wiesz, że z rozkazu cara,
Ma być zamkniętą ta kaplica stara,
I żeby rozkaz spełniono ochotnie,
Jenerał wysłał dwie kozaków sotnie,
By przy najmniejszym powstałym rozruchu,
Nahajką skłonić krnąbrnych do posłuchu.

HELA
(odchodzi od okna).

Komendę wojska w tej tak słusznej sprawie,
Ty odebrałeś, panie Stanisławie.
A, powinszować chrestu i godności!
I ten mi człowiek mówi o miłości...
Więc ty śmiałeś carski sługo
Pod zasłoną wrażych spis
Okłamywać mnie tak długo.
Serce chytrze skraść jak lis.
Przyjść z rozkazem swego cara,
Starców słabych bić i rżnąć.
Chcesz — masz — stoi tu ofiara,
Każ mnie pierwszą w Sybir wziąć.

(Dokończenie nastąpi).

MŁYNARCZYK
(Z KARNAWAŁU LUDOWEGO).

I.

Huczą, warczą młyńskie koła,
Aż się woda pieni,
Koło młyna błądzi dziewczę
Wśród wieczornych cieni.

Czegóż dziewczę szuka zmrokiem
Nad brzegiem strumyka,
Już nie szuka, bo znalazło
Swego młynarczyka.

II.

Huczą, warczą młyńskie koła
Aż się pieni woda.
Z młynarczykiem błądzi w parze
Dziewczę, jak jagoda!
Odgłos cichych pocałunków.
Wody łoskot głuszy,
Przysięgają sobie wzajem
Miłość z całej duszy.

III.

Huczą, warczą młyńskie koła
A młynarczyk w młynie.
Ani zgadnie, że się sołtys
Zaleca dziewczynie.

On jej wierzy jakby sobie,
Ciągle w młynie siedzi.
A z dziewczęciem stary sołtys
Już po zapowiedzi.

IV.

Huczą, warczą młyńskie koła
Wśród zdradnej głębiny,
Dzisiaj we wsi stary sołtys
Sprawia zaślubiny.

Próżno młynarz czeka lubej...
Sam błądzi nad wodą,
Gdy w gospodzie grzmi muzyka,
Hula sołtys z młodą.

V.

Szumi woda zdradną głębią...
Milczą koła w młynie.
Młynarz — z żalu się utopił
Po swojej dziewczynie.

Nie ma komu zemleć ziarna
Ani krup do kaszy,
Wszyscy zdala młyn obchodzą,
Bo tam nocą straszy.

Nelin.

Wszystko przypomnieć i podnieść!
Rzecz na jubileuszu
Biedosława Wytrwałowskiego.

Mowca: Panowie! Poprzedni mowcy w stosownych słowach podnieśli niespożyte publiczne zasługi Sędziego Jubilata. Potem przyszła kolej na przytaczanie dowodów, jak On był *prywatnie porządnym*. Pozwólcie, że w tym względzie i ja się czemś przysłużę.

Panowie! W twardej Jego życiowej walce i pracy na tak przykrem polu, widzieliśmy Szanownego Jubilata od najpierwszych lat Jego młodości zawsze schludnie ubranym — co dziennie w czystym kołnierzyku. Toteż imieniem praczek, panowie, składam mu życzenia, i w ten sposób przyczyniam się z Wami do hołdu, jaki Mu dziś... **Dr. T. P.**

Zakochany konkurent.

Pan dyrektor powinienby doprawdy dać córce większy posag! Kocham córkę pańską więcej niż własne życie, a ubezpieczyłem je na 50.000 złr.

KOSMOPOLITKA.

Jaskółeczko!
Kochaneczko.
Skąd twoje zarzuty?

Wróbel szary —
Jak świat stary —
Nie okazał buty.

Skromne ptaszę,
A poddasze —
Jak tobie — mu służy.

Lecz niestety,
Ma zalety:
Przed zimą nie tchórzy.

Nie odlata
Na kraj świata.
Jak o innych głoszą.

Ty kraj rzucasz
I zasmucasz
Tych co cię nie płoszą.

Nawet pono
Coś mówiono,
Że ty tu zimujesz?...

A z tym lotem —
Później o tem...
Jakoby blagujesz.

Znałem chłopa —
„Lat coś kopa —
„Mówił — będzie temu.

„Szlamowałem.
„Oczyszczałem
„Staw panu jednemu.

„W szczerem bagnie —
„Jak człek pragnie —
„Boga mieć przy śmierci.

„Śpiące ptaki!
„Wieniec taki —
„Było ze trzy ćwierci.

„Co za licho?
„Ani dycho...
„A dyć to jaskółki!

„Przesypiały
„Kwartał cały
„Z żabami do spółki".

— Baśnie, baśnie!
Otóż właśnie
O jaskółkach krążą.

Że do błota —
O! sromota...
Nie do słońca dążą.

Wróbel.

Zapusty!...

Czy znasz ty bracie krakowskie zapusty?...
Idą wraz z sobą i wrzawa — śmiech pusty —
A w ślad za nimi idą łzy...
I cisną się w balowe tłumne sale —
Niech zginą troski, niechaj milkną żale
I niech wesołe będą sny!...

Hejże!... zapusty to... A więc kuligiem
Od domów w domy a zwińmy się migiem,
Rękę mi daj — chodź ze mną wraz,
Jak cicerone w wir ten cię powiodę,
Nie jedną sercu wynajdziesz osłodę,
I szybko nam — przeminie czas!...

. . . .
. . . .

Więc najpierw chodź — w domowe wstą- [pmy progi.
Gdzie żonie swej, tłomaczy mąż jej drogi,
Że długów ma po same prawie uszy...
Że na ten tak przewlekły dziś karnawał,
Pierścionki nawet swoje posprzedawał!...
Lecz jego żale, śmiech jej pusty głuszy...

Wychodźmy stąd już!... o!... o!... patrz świę- [toszko,
W czarnym woalu — żegna się co troszka,
A o zabawie, jakby nie wiedziała!...
Wieczór nadchodzi — zróci te czarności!!
— A wczoraj — wiesz — w męża nie- [obecności
Z gachem cichaczem mile flirtowała!...

A ta hrabina... ot — idzie tam bokiem,
Z potulną minką, spuszczonem okiem,
Widać w jej twarzy i smutek i żale,..
Jak miłosierna... gdyż na głodne dzieci
Zaledwo gwiazdka na niebie zaświeci,
Wykręca nogi — tańcząc jakby w szale...

A ten oficer... sztuka sobie butna,
I dzielna mina — fantazya okrutna —
Ale przy boku, nosi szablę cicho!...
Bawi się — hula — choć to zwykłe grze- [chy —
Gażę gdzieś stracił na sprośne uciechy.
I dobry humor, wzięło marne licho! —

Ot ten młodzieniec, w alrekina szacie —
Na rautach, balach — wszak dobrze go [znacie —
Honory damom czyni uniżone,
Nauki rzucił — panicza udaje
Niepomny, że ten grosz, co ojciec daje
Zebrały ręce, znojem utrudzone. —

A ten tam graf!... monoklem stroi oko,
Spogląda w tłumy i mierzy wysoko —
Dziś, nie wyspany, i zbladły mu lice,
Nie tańczył wprawdzie — lecz siedząc przy [boku
Przegrał tak wszystko — że w gotówki braku
Wyciął już las — ...rozjaśnił okolice!,..

Oto zapusty!... tak bawią się ludzie —
Noc na zabawie dzień nie schodzi w [trudzie
Zda się że każdy z nich pracą się brzy- [dzi —
I płynie pieniądz, przy dźwięku muzyki,
Cieszą się wszyscy — i wrzawa i krzyki —
Ale najbardziej — cieszą się tem żydzi!!...

„Niech się goj bawi — niech trwoni grosz [w szale,
Niech zdrowie traci, bawiąc w karna- [wale —
A my żyjemy tem goja obłędem!...
Gdy na wysoki procent pożyczymy —
My dobrodziejstwa mu tylko świadczymy —
Czyż z naszej strony, ma to być znów [błędem!...“

Oto zapusty!... ileż to pieniędzy
Pójdzie... ile za to znajdzie nędzy.
Gdyż w szale wszystko, na kartę się stawi—
Gdy czas przeminie — otworzą się oczy.
I smutny obraz zniszczeń się roztoczy...
Już brak ratunku — nic już nie wybawi!...

Ot! a wśród szału — wśród śmiechu i [gwary.
Patrz — tam — ten Wawel, zapleśniały sta- [ry,
Jak na zbawienie czeka na swobodę..
Czyżby nie lepiej było grosz ten złożyć
Co nam na bale przychodzi wyłożyć,
I w stare mury — tchnąć znów siły [młode!...

Ale niestety!... jam jak głos na puszczy!...
Trudno wymagać od zapostnej tłuszczy.
By szał w ofierze pamiątkom złożyła!...
Trudno jest wołać — kiedy głos łzy tłumią,
Trudno — gdy serca dzisiaj nie rozumią —
Trudno wymagać — by przeszłość odżyła!...

. . . .
. . . .

Czy znasz ty bracie krakowskie zapusty?...
Idą wraz z sobą i wrzawa — śmiech [pusty —
A wślad za nimi łzy —
I cisną się w balowe tłumne sale...
Niech giną troski, niechaj milkną żale —
I niech wesołe będą sny!...

?!

Ja uciekam z Sambora.

Gwałtu, co się tu dzieje! Zmora czy cholera!?
W Torkwemady dziedzinę dziś policja się wdziera!
Takich mamy aż nadto; zdziałać mogą też wiele;
Dał Jarosław nam przykład z Wyczułkowskim [na czele,
Gwałtu, co się tu dzieje! Czy holera, czy zmora?!
Ja do lochu iść nie chcę... ja uciekam z Sambora.

Jako książek wydawca długo byłem tu czynny,
To mi nic nie przyniosło, przemysł kwitnie tu inny...
Lepiej o tem nie mówić: bo porąbią na sznycle...
Dobrze mają się szynki, restauracje i h...e!
Szarpią dziadów, włóczęgów, nie chcę, aby mię sfora
Rozszarpała żywego... ja uciekam z Sambora.

Towarzystwo ochrony zwierząt niechaj rzecz zbada,
Jaka będzie potrzebna prawna pomoc i rada
Tym pupilom, co w ludzkiej się znęcali postaci,
Nad ciałem nie zwierząt, ale swoich współbraci...
Żem ich bronić nie zdolny, nie mam stopnia doktoa,
Więc wam śię pożegnanie... ja uciekam z Sambora.

Dużo złego się dzieje, o czem lepiej nie prawić,
Wszak nie mnie moc nadana, by grzeszników [wybawić!
A do grzechów skarcenia im kto prędszy i skorszy,
Ten też bardziej przyjaciół zasad kija tem zgorszy,
Okazami takiem wyobraźnia ma chora,
Struć się jeszcze gotowa... ja uciekam z Sambora!

G. Kohn.

Na ludową nutę.

I.

Wikary, plebanie!
Siadajcie na sanie.
Przeciec to zapusty —
Pojedziem na granie.

Jaśnie hrabia hula.
Ucycielka drynda.
Czemuż sie obrócić
Nimo rewerynda?

Pleban mnie kropidłem.
A wikary śnurem...
Przeciec nie Angliki
I jo tyz nie Burem.

Nie chceta? — to dobrze!
Jo ta nie naligom...
Idzie organista,
Drogę mu zabigom.

Pódźwa do karczmiska
Panie gniecimiechu!
Jeden kielisecek —
Pono nima grzechu?

I pośli me społem,
A śkapy i sanie
Stały za kościołem
Aze pod świtanie.

II.

Wipiłech se miodu,
Wypiłech se pońcu,
Wysedek se z karcmy
Aż o samem słońcu.

Oj! święty Jantoni!
Oj! święta Jagato!
Nima moich koni...
Da mi baba za to!

A. W.

Nasi kamienicznicy.

Lokator: Panie gospodarzu, ostatniej nocy deszcz zalał mi całe łóżko, musisz pan przecież temu zaradzić!

— Ależ ma się rozumieć, pożyczę panu własnego parasola.

Bo nie chciałem...

Że artystą nie zostałem
Wielkim, sławnym — nic dziwnego,
By się o to nie starałem.
Stworzyć obraz? — cóż trudnego,
Przy mych studyach (pięć lat z górą!)
Przy poczuciu, przy talencie,
Przy obyciu się z naturą...
Chcecie? — stworzę w tym momencie
Arcydzieło w słowie całem!
Ludzkość padnie dziś mi czołem,
Jako ongi przed Michałem
Buonarottim przed Aniołem...
Że zaś dotąd nie zostałem
Jeszcze sławnym — bo nie chciałem!

Że pisarzem nie zostałem
Przez świat cały pożądanym,
Bo jakoś szczęście nie miałem...
Nie chcę nawet być czytanym.
Głupstwo sława! Sienkiewicze,
Szillery i Mopassanci —
Ja wam, sobie dobrze życzę —
To są jeno wielcy franci.
Ja tam nie chcę marnej sławy,
Co mi po tem, by gazety
Bazgrały: „To talent prawy!
„Mało pisuje niestety...“
Dużo wprawdzie napisałem,
Nie drukuję — bo nie chciałem.

Że zaś radcą nie zostałem —
Z tego radbym się tłomaczył,
Bo już nad tem rozmyślałem,
Cobym ja to wówczas znaczył?
Ale wyborców gromada,
To bawoły bez rozumu!
Każdy tylko dużo gada,
Cóż mi o głos tego tłumu?
Niechtam sobie wybierają
Innych na radzieckie stołki...
O! wszak oni już mię znają,
Mówią: „na łbie ciosać kołki...“
Że — no chyba ja im miałem?
Nic z radcostwa! — Bo nie chciałem.

Ojcem także nie zostałem.
Czy tam mężem, no — jak chcecie...
Raz się nawet zakochałem
W jakiejś ptaszce, czy tam kwiecie.
Już, już moje serce chwyta
Owa słodka waryacya...
A wtem srogi ktoś zapyta:
„Jakaż pańska sytuacya?“
— Hm. drobnostki, dobrodzieju!
Górą miłość, estetyka...
— On mówi, że mi oleju
Brakuje i... drzwi odmyka.
Na ten afront oniemiałem!
Nie mam żony — bo nie chciałem.

Safanduła.

Nowyżytny Samson.

W bogatym salonie
Światłami strop płonie
Sto pięknych rumieńców się żarzy
Sto piersi liljowych
Sto ust koralowych
I sto jest uśmiechów na twarzy.

Przy dźwiękach walczyka,
Par setka pomyka
Jak wiatrem niesione motyle
I błyszczą się oczy
Lśnią perły z warkoczy
W tej świateł powodzi i pyle.
Pod słupem z marmuru
Ja patrzę z torturą
Jak obce ją niosą ramiona
Gdy filar poruszę
Poleccie swą duszę...
Nie mogę!... Bóg z wami!... tam ona.

Nelin.

— Czy pan mnie naprawdę kocha, panie Bolesławie? Przecież ja wcale nie jestem taka piękna!?

— O ja nie dbam o urodę...

— Co? jak pan możesz mówić mi coś podobnego! Żegnam pana!



Koło pomnika galicyjskiej nędzy
Hasają dzisiaj wszystkie nasze stany.
Ciągle wołamy: ach niema pieniędzy!
Niema? — to prawda — ale nie na tany.

Skradniem, pożyczym, puścim ojcowiznę,
Lecz hulaj dusza! choćby bez kontusza!
Choć przetańcujem, przepijem ojczyznę,
Lecz każdy powie, że się naród.... rusza.

Z TEKI KOLEJARZA.

V. Telegrafista.

Gdy ci powiódł się egzamin,
Jesteś już telegrafistą,
Pierwsza rada, stolik cały
I aparat trzymaj czysto.

Miej baterje napełnione
I stacyjne i liniowe,
Bo inaczej ci kontrolor
Za niedbalstwo zmyje głowę.

Służby pilnuj należycie
I uważnie zwijaj rolę,
Każde słowo zawsze z paska
Odpisz zaraz w protokole.

Nie zamykaj nigdy linji.
A wyszaltuj podczas burzy,
Jednak napisz czas natychmiast,
Skoro tylko się zachmurzy.

Gdy się stacji zameldujesz,
Unikając skarg, hałasu,
Nie każ czekać, bierz natychmiast
I nie omiń wciągnąć czasu.

Zapytania o pociągi
Niech urzędnik wciągnie ruchu.
Puszczaj pasek, choćbyś nawet
Brać depesze miał ze słuchu.

Nie baw w żadne się notatki,
Bo w tem leży główna racja,
Że sto razy ujdzie płazem —
Aż cię złapie „kontrolstacja".

Depesz nigdy nie kredytuj,
Bo zawodne są frymarki,
Więc za każde zawołanie,
Miej pieniądze, albo marki!

Nie oddalaj się na długo,
Nie urywaj nigdy paska,
Żebyś zawsze miał dowody
I nie siedział w samotrzasku.

Godzin służby pilnuj ściśle,
Stacji szyfrę bierz ze słuchu,
Niech ta myśl kieruje tobą,
Że telegraf... duszą ruchu!

Emanuel.

Z Półwsia.

Najnowsze konkury
Wynalazł ten Władek,
Do mysiej się dziury
Schowa — dać mu w buzię.
Ale tak z piędziesiąt
Rosyjskich całusów!
Błoto będzie pryskać
Od Władysia susów.
Straci gust na zawsze
Do serenad nocnych,
Jak mu sypnie... bravo
Kilka drabów nocnych.

Na obczyźnie.

W oku ze łzą — w sercu z troską
Żegnał się z rodzinną wioską
Ciągnąc gdzie wędrowne ptactwo
Poszedł śpiewak na tułactwo.

Obcy wszystkim człek ubogi,
Nikt nie pyta jego drogi.
Nikt nie troszczy się tułaczem,
Dokąd idzie, skąd i za czem?

I w gospodzie siadł na ławie
By przypatrzeć się zabawie.
Gra muzyka — ach te dźwięki
Wszak to jego są piosenki!

— „Szynkareczko!, — tak zagadnie
A co to tak grają ładnie?
Wybacz, ale obcy nie wie!..."
A szynkarka rzecze w gniewie·

— „Co? nie znacie *tej* piosenki?
Gdzież wam skrzypce brać do ręki?
Gdzież wam głupi być śpiewakiem,
Gdy odzywasz się z czemś takiem?

Droga nuta jak i słowa
To jest piosnka narodowa
Omal, że jej ptak nie śpiewa
Omal, że nie szumią drzewa!"

Stary śpiewak siadł na boku
I łza błysła w jego oku
I wspomnieniem jej natchniony
Sam wsłuchiwał się w jej tony

— „To nagroda i otucha!
Jam ją stworzył — świat jej słucha —
O mnie może nikt i nie śni,
Ale znają moje pieśni!..."

Konstanty Krumłowski.

Prawdziwa poezya.

Tuzin się patrzy z za stoła
Poetów gardzących „gminem",
Czekając rychło im czoła
Uwieńczy Muza wawrzynem.

A muza sobie tymczasem
Szła, kędy polna jest dróżka
I przy potoku pod lasem,
Spotkała w drodze pastuszka.

Skryli poeci swe dzieła,
By dłoń nie tknęła ich obca —
A dusza w lesie, natchnęła
Piosenką swą — serce chłopca.

Tuziny dzieł pył przypruszy,
Zginą dla ludzi na wieki —
A tonu piosnki prostaczej
Polecą na świat daleki.

Konstanty Krumłowski.

Czy to żarty, czy to sen?...

EROTYK.

On nie równał mię do bóstwa,
Nie spowiadał się z swych mąk,
I słodyczy nie plótł muóstwa,
...Nie całował szat... ni rąk —
Ale przyszedł całkiem szczerze
I powiedział, że mnie wart,
I powiedział, że mnie bierze...
Choć myślałam, że to żart!

Oj nie żart to — prawda święta!
Główkę obległ myśli rój,
Na mym palcu złote pęta,
A on zabrał pierścień mój,
Nie pytany, nie proszony,
Bez zaklinań i bez scen,
Jak wiatr przyszedł z obcej strony,
A uleciał... jakby sen!!

Przyszedł, zabrał spokój cały,
A zostawił marzeń rój —
Nie wiem zkąd też taki śmiały,
Czemu wziął pierścionek mój?
Byle pierścień, wziął mi duszę
I odjechał do swych stron,
...Ja choć nie chcę, kochać muszę,
Gdy tak szczerze kocha on!

Kocham, kocha! cudne słowa
W mej duszyczce dzwonią wciąż,
W główce budzi się myśl nowa,
...Będę żoną... on mój mąż!...
I na myśl tą płonę cała,
Że nie schodzi płomień z lic,
Nie! nie będę go kochała —
I to na złość... nic a nic!

Nie! nie będę go kochała.
Aż do stóp przypadnie mych,
Ja się będę z niego śmiała!!...
Śmiać się z uczuć... nie, to grzech!...
Ale, czy też kocha szczerze?
To się dowiem zaraz z kart...
Z kart wypada tak! więc wierzę,
Że nie sen... i nie żart!

E. G.

Nie mogli poznać.

(Rzecz na zabraniu towarzyskiem).

Głosy kilku mężczyzn: Oooo — dlaczegóż ta pani tak rychło porzuciła nasze towarzystwo??

Gospodyni domu: Ano, takeście się panowie spisali.

Głosy: Kto? co? gdzie?

G. d.: Ano pan, doktorze Pukalski, leczyłeś ją niedawno tyle czasy na piersi, a teraz nawet nie odezwałeś się pan do niej. A w pańskim sklepie znowu, panie Guzikowski, jest ona stałą klientką, i także ją pan zigronowałeś.

Kupiec G.: Ależ pani, w takiem ubraniu i tak uczesanej nie mógłbym jej nigdy poznać.

Dr. P.: A ja jej znowu ubranej nigdy nie widziałem, skądże ją miałem poznać?...

Dr. T. P.

POGLĄD KRYTYCZNY

na nasze stosunki ekonomiczno-społeczne w Galicyi, oraz co zdziałał poseł Daszyński i co zdziała

napisał inż. **Zygmunt Zieliński.**

Przemyśl. — Nakładem Autora. — Z drukarni Józefa Styfiego. 1899. Stron 424.

Przeczytałem ja ksiąg szereg liczny,
Złych i dobrych — jak to mówią ludzie,
Lecz o takiej jak „Pogląd krytyczny“ —
To się godzi wspomnieć jak o modzie!

Oto wyrósł na przemyskiej niwie
Nowy prorok, reformator świata,
Który kazi język niegodziwie,
A w dodatku i ludźmi pomiata.

O oświacie, o pracy wciąż baje,
O praktykach religijnych radzi —
Ciągle mu się (ach naiwny...) zdaje,
Że on ludzkość najlepiej prowadzi.

Pilnuj szewcze — mówiono kopyta!
No i słusznie mówiono od wieków —
O chorobę niech lekarz zapyta,
Nim się weźmie do dawania leków.

Niech inżynier mosty sobie stawia,
Niech koleje żelazne buduje,
A niech mędrzec, statysta rozprawia —
Zaś literat dzieła niech pisuje.

Bo jak zaczną pisać kominiarze,
Wnet kominy zapełnią się sadzą...
O! pyszałków ciężko los ukaże.
Sami na się bicz Boży sprowadzą.

Oburzenie bowiem słuszne chwyta,
Człek bezstronny nawet już się zżyma,
Kiedy taką marną książkę czyta:
Wierzyć trudno, choć widzisz oczyma.

Wypomina posłowi napaści,
A sam wszystkim wciąż daje przytyki!
Ja sto batów zkazałbym dać Waści
I zasadzić go do gramatyki.

W.

Co jest miłość?

To jest ta, która wiecznie trwa,
A zawsze młoda, żywa,
Ta, która zbliża serca dwa
I łączy w dwa ogniwa.

To ona jest tym czystym tchem,
Co piersi twej użycza —
Jest ona przy ognisku twem
Płomieniem twego Znicza.

To siła, jest wśród walk i prób,
To czystych dusz przymierze —
To jest ta dłoń, co na twój grób
Przynosi kwiaty świeże.

Konstanty Krumłowski.

Byle nie ty!...

(Panu Ignacemu D... na kandydaturę do Sejmu ze Lwowa).

Mało już grzędy!... kogut spanoszony,
Jużby chciał wyżej zasiąść na drabinie,
Korzysta z chwili... kurnik opuszczony,
Więc leci naprzód — zwycięży, lub zginie...

Tak i pan Ignac!... nie dość parlamentu,
Więc mu się sejmu w dodatku zachciało,
Dosyć we Wiedniu narobił zamętu —
Chce by i w sejmie to samo się działo.

Wątpię — by doszło już u nas do tego,
By dziś, już wiedząc, co Pan Ignac znaczy,
Dał w nim sejmowi Lwów rzecznika swego —
Jakby powiększyć chciał liczbę krzykaczy!...

A gdyby wreszcie tak już wypaść miało,
Los się z uśmiechem do Ignasia zwrócił —
Żleby świadczyło — i żleby się stało —
A stary Smolka w grobie się odwrócił!...

Ej!... panie Ignac — daj spokój sejmowi —
Małoś to pultów natłókł w parlamencie?!...
Znamy twe chęci — nie po nich krajowi —
W parlamentarnym tkwij dalej odmęcie!...

Im cię mniej słychać — im mniej cię widzimy —
Tem nam swobodniej, tem się mniej wstydzimy!...

?!

Kto to?

By burmistrzem go wybrano,
I na posła powołano,
Doktór szewców wciąż częstuje,
Po gazetkach im basuje. —
Szewcowe w ręce całuje,
Dobrodziejkami tytułuje,
Chłopom, bo to rzecz jest tania,
Zdaleka się nisko kłania.
Obrońcą się mieni ludu,
Medycyna? sindu dudu!
By lepiej lud zbałamucić,
I w kościele umie nucić.
Ta praktyka — nie pomoże
Znają Cię wszyscy doktorze!
Robota nam twoja zbrzydła,
Warteś Koziarskiego szydła,
By twą przewiercili skórę:
Ujrzeliby fałszu furę!

Nie daleko, bo cztery mile od Krakowa, sławetnych mistrzów kunsztu szewskiego, nazywają: Kozianami. Nazwa ta pochodzi od kóz, które w miejsce krów, jako stworzenia mlekodajne tam chowają. Uczony jeden doktór, który niedawno z wielką erudycyą opisał życie „Koziarzy“ w „Mieszczaninie“ Krakowskim, dotarł do źródeł, o których się historykom nie śniło i na ich podstawie dowiódł gruntownie, że nazwa „Koziarze“ pochodzi od skóry koziej, jaką w czasie napadów Tatarów, mieszkańcy owego sławetnego grodu przywdziewiali na swoje głowy. Miało to sprawiać niesłychany efekt, bo na widok kozich głów, Tatarzy z strachu bez wystrzału, jak muchy padali. Branych gromadami w jasyr Tatarów przerabiano na szewców i stąd to pochodzi fakt, że do dziś dnia między Koziarzami spotyka się skośne oku fizyonomie. — Czytelniku, jeżeliś nie czytał owego uczonego traktatu, uderz się w piersi, biegnij z skruchą do redakcyi „Mieszczanina“ i zamów sobie numera tego pisma te, co już wyszły i co się w przyszłości ukazać mają. Szczególnie polecamy to nadobnej płci, która się dowie, dlaczego panny koziarskie (aczkolwiek chodzące boso i bez kapeluszy) nie więdną i nie marnieją w staropanieństwie. Oto dziewoje te nie używają na noc firanek lub innych zasłon do okien. — Konia z rzędem temu „kto udowodni, że to jest coś zmyślonego.“

RUSINOM

(z powodu zajść lwowskich).

Posmutniała nasza dola!... wesoło nie było —
Jednak, lepszą się nadzieją, chociaż jakoś żyło!...
Dziś nadzieja gdzieś daleko odbierzała światem,
Gdy już Rusin Polakowi wrogiem a nie bratem...
Lat trzydzieści siedem biegnie, gdy w polskiej macierzy,
Walcząc z wrogiem o byt własny, padał kwiat młodzieży.
Rok też rocznie — pamięć czcimy — tej poległej braci,
Prosząc Boga — niech za krzywdy narodu odpłaci...
A wy!... syny jednej ziemi!... miast iść razem z nami —
Zaprzańcami być wolicie, łącząc się z wrogami,
Miast nam rękę podać waszą, jako to brat bratu,
Na lep lgniecie — nieoględni w ramiona caratu!...
Wrogów swoich w nas widzicie!... w carze zaślepieni —
Który kiedyś w niewolniki poddańcze was zmieni.
Próżno tedy czoła wasze zasępi żal, troska!!...
Pamiętajcie! — to trzy siostry — **Litwa, Ruś i Polska!**

?!

Przedstawił się uspokajająco.

(Rzecz po zabawie domowej.)

Gospodarz domu (zaspany): Kto tam łazi?!

Złodziej: Ja.

G. d.: Co za ja?!

Zł.: Swój. Całuję rączki panu. Właśnie zeszłym razem robiułem tysz u państwa porządki — po balu.

G. d.: Uhmm... (śpi dalej spokojnie).

Dr. T. P.

Na wsi.

Matka: Czego beczysz!... cicho bądź!...

Chłopak (płacząc): A kiej mnie tatuś zbili!...

Matka: A za co?...

Chłopak: Nie... nie „zacem“ tylko kijem!...

Na ludową nutę.

Oj! nie żeń się z wdową,
Choćby była młoda,
Choćby ją zdobiły
Złotko i uroda.

U wdowy, u wdowca
Już ino pół serca,
A i z tą połową
Każde przeniewierca... A. W.

Piosenka wędrowca.

Czy błądzę pośród obcych stron,
Czy dłużej gdzie zabawię,
Brzmi w uchu mi piosnki ton,
Czy we śnie, czy na jawie:
„Na brzegu drogi zwiędły kwiat,
Ptak pozbawiony gniazda,
Zwierz, co do nory zgubił ślad,
Z nieb' spadająca gwiazda,
Dżdżu kropla, która wpadła w kurz,
Przydrożny i kamienie
I serce moje — pragnę już
Mieć grób i zapomnienie..."

Konstanty Krumłowski.

Rozwiązanie szarady z Nru 3-go

MA—SKA | RA—DA.

Dobre rozwiązanie nadesłali: PP. K. Kucharski 2, P. Bara 7, L. Rybka 9, Wincenty Marszałek 13, J. Michalski 19, J. Kocuj 27, H. Broczkowski 36, K. Gajewski 45, J. Borkowicz 61, Roman Krzysiak 67, M. Kamyk 73, wreszcie St. Rogalski ze Lwowa Nr. 24.

Na ciągnieniu lot. liczb. w Lincu 10-go lutego 1900 r. w sobotę, wylosowano jako pierwszy Nr. 24. Nagroda przeto w postaci książki p. t.

„Przystanek Ziemia"

przyznana wyrokiem losu W-mu p. Stefanowi Rogalskiemu c. k. oficyałowi pocztowemu we Lwowie.

Redakcya.

(NADESŁANE).

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława. Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 125 biskupów krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków, Plac Maryacki l. 8.

J. ANGRABAJTIS, Kraków ul. św. Tomasza l. 20. Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits).

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7. 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują.

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary, garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów chirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki homeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Laboratorium pyrotechniczne.

Ognie sztuczne. z pierwszej ręki — Laboratorium J. M. Mądrzykowskiego Kraków ul. Łobzowska 43.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5.

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne.

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza.

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych.

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi.

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16.

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D.

Zakłady blacharskie.

JULIAN STANKIEWICZ, blacharz, Kraków ulica Bracka Nr. 8. Odznaczony medalem na Wystawie we Lwowie 1894 r. Pokrywa dachy, zakłada wodociągi i dzwonki elektryczne, gromochrony — wyrabia closety pokojowe i nadkanałowe, wanny i wszelkie naczynia kuchenne oraz reperacje tychże.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka.

W. JANIKOWSKI, kawiarnia letnia przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki, w pobliżu pomnika Straszewskiego, poleca smaczne ciasta, wyborne lody itp.

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych.

Skład herbaty i koniaku.

WYŁĄCZNY SKŁAD Herbaty Kjachtyńskiej, po cenach warszawskich i francuskiego kuracyjnego koniaku **Courriere & Co.** JÓZEF RYBICKI, Kraków, ul. Floryańska 28.

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom.

Skład rowerów.

SKŁAD ROWERÓW, Aparatów fotograficznych i Phonographów oraz wszelkich przyborów do tychże po cenach fabrycznych poleca firma ANTONI LARISCH Kraków, Szewska 19.

Księgarnia.

J. M. HIMMELBLAU w Krakowie ulica Florjańska 5, poleca: 366 Obiadów, książ. kucharska, obyw. 1 złr. — „Powszechny sekretarz“ (wzory korespondencyj) cena 1 złr. 20 ct. — „Illustrowany Kucharz krakowski“, 2 złr.

Hotele.

HOTEL EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowem, obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki, Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiam, iż

wyłączny Skład Piwa z naszego browaru

oddaliśmy na Kraków i zachodnią Galicyę

p. Henrykowi Fuglewiczowi

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 33. — Nr. telefonu 32.

Znakomita dobroć **piwa, oceniona przez powagi lekarskie,** jakoteż staranność **p. Fuglewicza** w wykonaniu zamówień, dają nam rękojmię, że **piwo nasze w najkrótszym czasie ogólnym popytem cieszyć się będzie.**

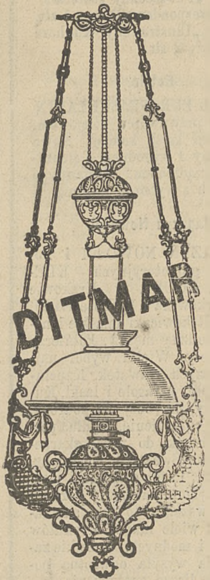
Czeski Akcyjny browar w M. Ostrawie.

Magazyn towarów bławatnych,

materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie,

Sukna, Kamgarny, Chewioty na ubrania męskie, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy, Koce, Serwety, Chodniki, Kołdry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki, **Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze.**

Stanisław Barko, Kraków, ul. Szewska L. 1.



LAMPY wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych, **latarnie, lichtarze, żardyniery, pająki, kandelabry, wazony, figury** i t. p. poleca

R. DITMAR, Kraków, Rynek 13

Ogromny

Wybór stolików, etażerek metalowych, jako też z bambusu, pieprzu i drzewa Kongo.

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie.

Zupełnie bezpieczną Naftę Salonową

i prawdziwą amerykańską, jakoteż **oliwę** do palenia poleca

R. DITMAR w Krakowie. Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach. (Od 5 ltr. z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincyę** w beczkach, kamionkach, balonach szklannych i cynkowych we **Wtorki i Piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara.**

Dostawy roczne wedle umowy.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Gustaw Goldstein

w Krakowie, ul. Zielona L. 7,

Handel Towarów korzennych, Delikatesów i RESTAURACYA.

Wielki wybór Herbaty rosyjskiej, Rumu Jamajka, Araku białego, Koniaku francuskiego, Spirytusu, Likierów, Wódek krajowych i zagranicznych.

Kawior Astrachański.

PIWO PILZNEŃSKIE z browaru mieszczańskiego. BAWARSKIE z Kulmbachu na szklanki i we flaszkach. PORTER ANGIELSKI.

WINA WĘGIERSKIE, AUSTRYACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE i HISZPAŃSKIE.

Owoce południowe różnego rodzaju.

KUCHNIA WYBORNA.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

AKCYJNEGO TOW.

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.